

NUMER PODWÓJNY

Zawiera

Najbogatsi politycy świata | Kto zabił ks. Popiełuszkę? | Rząd przyjacielem przemysłowca
Ludzie Grada w cukrze | Work Service: jak to zrobili? | Zatrzymać emigrację Polaków



UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK 28 PAŹDZIERNIKA - PONIEDZIAŁEK 11 LISTOPADA 2013

UWAZAMRZE.PL

NR 43-44(143-144)/2013
CENA 5,90 ZŁ (w tym 8% VAT)

Mazurek Putina

*Przez 10 lat
rosyjskim hymnem
była polska pieśń
religijna*



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. ALEXEY NIKOLSKY/AFP



PRENUMERATA 2014

Zacznij dzień z **Rzeczpospolitą**

Dzięki prenumeracie każdego dnia
możesz być w centrum informacji
i poszerzać specjalistyczną wiedzę.



Wejdź na **rp.pl/prenumerata** lub zadzwoń:

prenumerata papierowa **800 12 01 95**; prenumerata elektroniczna **801 15 15 15**



RZECZPOSPOLITA

Kup książkę

jeśli chcesz wiedzieć więcej

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Trybunał na pasku Rosji



Hymnem pokonani



WSTĘPNIK

Rafał Otoka-Frąckiewicz

Rosyjski prezydent kładzie rękę na sercu i z trudem powstrzymuje łzy wzruszenia. Rosyjscy żołnierze chylą czoła, a sportowcy z dumą przeją piersi. Przyłączają się do nich zwykli obywatele i po chwili od Smoleńska po Morze Beringa, od Oceanu Arktycznego aż po chińską granicę słychać miliony Rosjan nucących staropolską pieśń religijną „Kryste, dniu naszej światłości”. Brzmi jak chory sen pijanego idioty? Nic bardziej mylnego. Powyższa sytuacja nie jest wytworem wyobraźni. W latach 1990–2000 była w Rosji codziennością. Ktoś czegoś nie dopatrzył, komuś nie chciało się sprawdzić i hymnem państwowym Rosji została wspomniana melodia, a potem śpiewano ją na oficjalnych uroczystościach państwowych i imprezach sportowych, żegnała żołnierzy jadących na wojnę w Czeczenii. Kiedy w 2000 r. prezydentem Rosji został Władimir Putin, zmiana hymnu na starą sowiecką pieśń była jedną z pierwszych jego decyzji. Tym samym zakończył drugą od 400 lat polską okupację Kremla. Przypominamy tę historię przy okazji zbliżającego się 11 listopada, kiedy świętujemy sukcesy polityczne i kulturalne naszego państwa.

Sam Władimir Putin pojawia się też w kolejnym naszym artykule – rankingu najbogatszych polityków świata. Jak się okazuje, nie tyl-

ko polscy wodzowie narodu posiadają majątki mające się nijak do ich oficjalnych zarobków.

W tym numerze wracamy również do śledztwa w sprawie śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Od czasu procesu toruńskiego często słychać opinie, że Grzegorz Piotrowski i jego kompani byli jedynie figurantami, którzy wzięli na siebie nie swoje winy. Prawdziwi mordercy mieli pozostać na wolności dzięki zabiegom ich bezpośrednich przełożonych, w tym generała Kiszczaka. Coś może być na rzeczy, bo prowadzone od lat śledztwo IPN natrafia na zadziwiające trudności, gdy tylko niebezpiecznie zbliża się do ujawniania powiązań byłych komunistycznych genseków z całą sprawą.

Warto także rzucić okiem na reportaż o pościgu przemysłowców. Dzięki genialnym pomysłom naszych władz, które ciągle podnoszą akcyzę na papierosy, zalewa nas fala kontrabandy z Ukrainy. Miliony złotych wydawane na uszczelnienie wschodniej granicy nie zdają się na nic wobec możliwości szybkiego i prostego zarobku. Na to jednak, żeby obniżyć akcyzę i jednym ruchem zlikwidować mafie tytoniową oraz zaoszczędzić przy tym pieniądze, nasz rząd pozwolić sobie nie może. Przecież tysiące urzędników żyją z walki z przemytem, a setki polityków chronią interesy nikotynowej ośmiornicy. ■

PS Kolejny numer „Uważam Rze” ukaże się 12 listopada.

Kup książkę

UWAŻAM RZE

28 X–11 XI 2013, numer 43–44 [143–144]

TEMAT TYGODNIA

6 Mazurek Putina. Przez 10 lat rosyjskim hymnem była polska pieśń religijna **MARIUSZ ŚWIDER**

8 Łzy Rosjan **LESZEK PIETRZAK**

KRAJ

- 16** Strasburg umywa ręce. Wyrok w sprawie Katynia **JOANNA DEMCIO**
- 20** Kataster zamiast janosikowego? Wywiad z Witoldem Gintowt-Dziewałtowskim, senatorem PO **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**
- 22** Na ślepym torze. Kolejowe absurdy **TOMASZ RZECZYCKI**
- 24** Zatrzymać Polaków. Emigracja **TOMASZ TELUK**
- 28** Wariat i zakonnica. Prawo i obyczaj **PAWEŁ SIEGER**
- 30** Parada oszustów. Przestępstwa w sieci **JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL**

BIZNES

- 34** Cała Polska na zakupach. Moda na galerie **KAROLINA KOWALSKA**
- 37** Szalona lokomotywa. Przemysł papierosów **SANDRA BOROWIECKA**
- 40** Przekręcenie. Raport korupcyjny **RAFAŁ KOTOMSKI**
- 42** Azja deklaruje Europę **TOMASZ TELUK**
- 44** Sarmatia reaktywacja? Dywersyfikacja dostaw gazu **MICHAŁ KOZAK**
- 46** Kogo POKrzepi cukier? **EDYTA HOEDYŃSKA**
- 48** Praca to my! Sukces polskiej firmy **RAFAŁ KOTOMSKI**
- 50** Fałszywy Eldorado. Tombak z internetu **MARCIN LENAR**

OPINIE

- 52** Zielona wyspa na morzu antysemityzmu **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**
- 55** Życiorysy na wrywki **WIESŁAW KOT**

HISTORIA

- 60** Kto zamordował księdza Jerzego? **LESZEK PIETRZAK**
- 64** Krwawe „Dożynki”. Masowe egzekucje Żydów na Lubelszczyźnie **KRZYSZTOF JÓZWIĄK**
- 67** Luter kontra papież **TOMASZ KRZYŻAK**
- 70** Oficjele na górskich szlakach **TOMASZ RZECZYCKI**

ŚWIAT

- 72** Miliarderzy u władzy **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**
- 76** Szpiedzy Iranu **MARIA RAJCA**
- 79** Ubóstwo zagraża pokojowi. Wywiad z Muhammadem Yunusem **EWA FILIKS**
- 80** W oczekiwaniu na polskie drogi **MICHAŁ KOZAK**

CYWILIZACJA

- 82** Spoczywaj w pokoju **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**
- 86** Patriotyzm made in Polska **SEBASTIAN RYBARCZYK, MICHAŁ MODRZEWSKI**

PO GODZINACH

- 88** Generacja fantastów **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**
- 94** Memento mori **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**
- 98** Władza zetnie łeb hydrze **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Gazownia

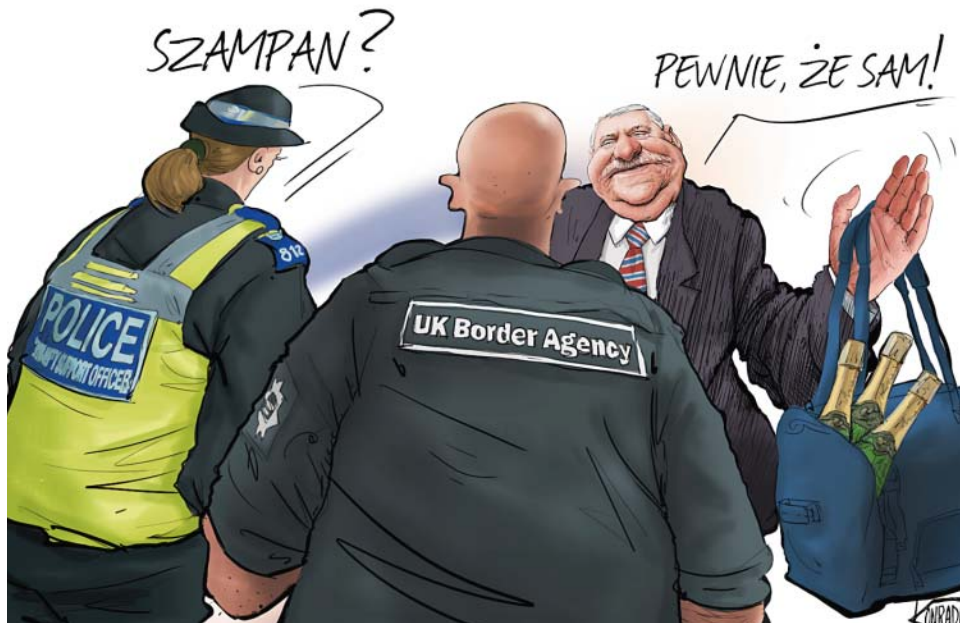
Wraz z „obaleniem” komuny miały nadejść zmiany w każdym aspekcie działalności naszego państwa. Począwszy od zwykłego prawa do swobodnej wypowiedzi, a kończąc na nieskrępowanym ogromie debilnych regulacji rynku. Staraliśmy się, a wyszło jak zwykle. Genialną w swojej prostocie ustawę Wilczka zastąpiono coraz większym interwencjonizmem, choć gołym okiem widać jej negatywny wpływ na gospodarkę. Niestety, zwyciężyły interesy grup, którym nie opłacał się wolny rynek. Nie tylko gospodarka została zniszczona, lecz także prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów. Wszystko przez wirus poprawności politycznej.

Prawo do nieskrępowanych wypowiedzi zyskały jedynie hałaśliwe mniejszości, których celem jest atakowanie w ich mniemaniu zafałszowanej większości. I tak doszło do tego, że odzywać się w sposób niczym niekontrolowany mogą wrogowie Kościoła. Należą się słowa uznania dla Marcina Hałasia, który w „Uważam Rze” (07.10.2013) świetnie pokazał standardy działania tych środowisk.

Pod płaszczykiem niesienia pomocy i dobrej rady bez wytchnienia krytykują wszystko, co jest związane z tym wyznaniem. Walka z religią jednak nie przeszkadza im zarabiać na Janie Pawle II, ale przecież „business is business”. Przy Czerskiej żadna okazja do nabicia kabzy nie może zostać odpuszczona, nawet jeśli stoi to w konflikcie z logiką działania. Logiką napisałem? Przepraszam, wolne żarty. Lewicy to nie dotyczy. Kościół nie jest tylko organizacją stricte religijną. Ma wielki udział w akcjach charytatywnych, (...) przez wieki zaborów kształtował polskość i był jedynym miejscem, w którym ludzie mogli czuć jej obecność. Gdzie w czasach strasznej komuny ludzie czuli się choć przez chwilę wolni?

Na wiecach PZPR czy w murach tej strasznej instytucji, która tak kole w oczy GazoWnie? Walcząc z religią, gazeta ta walczy też z polskością. I wcale tu nie chodzi o pieniądze niepodzielaćcych tej wiary. Sam jestem zwolennikiem, by finansowanie związków religijnych było kwestią wyłącznie prywatną. Tylko pojawia się małe „ale”, czemu to nie działa w drugą stronę i osoby nieakceptujące in vitro musiałyby się do tego dokładać? Hipokryzja.

Od jakiegoś czasu nastąpił również dziwny proces przepraszania wszystkich za wszystko. Nie śmiem twierdzić, że Polacy to naród, który nie ma ciemnych kart w historii. Trzeba umieć się do pewnych rzeczy przyznać, ale sposób, w jaki środowisko z Czerskiej chce zrobić z nas naród prostaczków ze wst, za który ciągle musi się wstydyzić, delikatnie mówiąc wkurza. (...) Co miało oznaczać wystąpienie Komorowskiego na Ukrainie, który przepraszał wspólnie z Ukraińcami za Wołyn? To tak, jakby mormoni mieli przepraszać z protestantami za to, że ich przodków ktoś kiedyś prześladował. Co miało oznaczać przepraszanie za bunt kibiców



Śląska Wrocław, którzy zaprotestowali przeciwko wynoszeniu na piedestał majora z KBW? I na koniec mam prośbę do naczelnego „przepraszacza” świata. Panie Adamie z Czerskiej, skoro już pan tak przeprasza za wszystko i wszystkich, proszę przeprosić za tatę i brata. Oni to dopiero nabroili.

Michał Bielas

Rządowa „pomoc”

Na plakatach, w reklamach radiowych, a nawet w spotach telewizyjnych jest mnóstwo reklam zachęających do otwierania własnej firmy. Zwiedziony taką propagandą postanowiłem spróbować i po latach pracy najemnej założyć wreszcie własną firmę. Pojechałem do Wojewódzkiego Urzędu Pracy, pobrałem plik stosownych formularzy, regulaminów i instrukcji, odbyłem rozmowę z urzędnikiem, który poinstruował mnie, jak to wszystko czytać, żeby cokolwiek z prawniczo-biurokratycznego żargonu zrozumieć, jak wypełnić formularze, żeby „nie było błędów formalnych”, bo w urzędzie to one, a nie logika czy pragmatyzm, się liczą. Wypełniałem kilkanaście stron formularzy, dołączyłem mnóstwo załączników oraz „zaświadczeń potwierdzających...” i złożyłem to wszystko w stosownym urzędzie. Po upływie dwóch miesięcy zostałem zadowolony do napisania testu, po upływie kolejnych dwóch na przesłuchanie przez komisję. Było to wydarzenie dość komiczne, bo odniosłem wrażenie, że urzędniczek stanowiąca ową „komisję” nie bardzo wie, o czym z mną rozmawia. Zadała kilka zdawkowych pytań o to, co i tak można było przeczytać w moich dokumentach. Minęły kolejne dwa miesiące i nic się nie działo. Pojechałem więc do urzędu i tam się dowiedziałem, że nie zostałem zakwalifikowany do „pierwszej grupy” i jestem

„na liście rezerwowej do dalszego postępowania”. (...) Nie mam pojęcia, dlaczego mój projekt został oceniony średnio, czy popełniłem jakieś błędy, czy pomysł był do d... Jestem natomiast bogatszy o kolejną wiedzę i doświadczenie. Są one takie:

- Nie należy wierzyć w różne rządowe programy pomocowe. Jeśli one pomagają komukolwiek, to przede wszystkim urzędnikom, którym dają zajęcie. W Wojewódzkim Urzędzie Pracy, gdzie aplikowałem, programem „Kierunek Własna Firma” zajmowało się kilkudziesięciu urzędników. Biorąc pod uwagę koszty, jakie generowali, stopień skomplikowania procedur oraz kwoty wydane na spoty reklamowe i broszury – co najmniej połowa pieniędzy przeznaczonych na ten program trafiła do nich.

- Nie liczy się pomysł, jego nowatorskość, kwalifikacje wnioskodawcy i jego potencjał, ale formalizm w czystej postaci. Sposób wypełnienia dokumentów jest ważniejszy od zawartych w nich treści.

- Język regulaminu programu i wytycznych do niego to jakiś niezrozumiały żargon nawet dla ludzi z tytułem naukowym. Moim zdaniem chodzi o to, żeby liczni urzędnicy mogli uzasadnić potrzebę swojego istnienia oraz żeby „w razie czego” rozmyły się kompetencje i odpowiedzialność.

Reasumując: w polskiej rzeczywistości biurokratycznej chodzi nie o to, żeby cokolwiek załatwić, ale żeby załatwiać możliwie długo i z maksymalną korzyścią dla urzędników. (...) Właśnie dlatego nie jest u nas możliwa realizacja takich przedsięwzięć jak budowa tunelu pod kanałem La Manche czy rurociągu na dnie Bałtyku, nawet gdyby były na to pieniądze i zapotrzebowanie, bo procedury biurokratyczne trwałyby w nieskończoność i pochłonęły środki przeznaczone na budowę.

Stanisław Sumera



Szerokie perspektywy dla Twoich inwestycji

Naszą siłą jest globalna wiedza i wieloletnie doświadczenie na rynkach finansowych. Wspólnie tworzymy skuteczne rozwiązania dopasowane do potrzeb naszych Klientów. Fundusze inwestycyjne Pioneer – szerokie perspektywy dla Twoich inwestycji!

Infolinia: 801 641 641

opłata za minutę połączenia zgodna z taryfą danego operatora

www.pioneer.com.pl



Materiał reklamowy. Niniejszy materiał został sporządzony w celu informacyjnym oraz reklamowym i nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.

Inwestowanie w fundusze inwestycyjne wiąże się z ryzykiem. Uczestnik powinien mieć świadomość możliwości osiągnięcia zysku, ale również poniesienia straty. Prospekty informacyjne funduszy inwestycyjnych zarządzanych przez Pioneer Pekao TFI S.A. zawierające szczegółowy opis czynników ryzyka związanego z inwestowaniem, jak również szczegółowe dane na temat sytuacji finansowej ww. funduszy, tabele opłat, sprawozdania finansowe oraz kluczowe informacje dla inwestorów dostępne są u prowadzących dystrybucję oraz w internecie na stronie www.pioneer.com.pl.

Pioneer Pekao Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie 02-674, ul. Marynarska 15, wpisana do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego, Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000016956, posługująca się numerem NIP 521 11 82 650. Kapitał zakładowy: 37 804 000 złotych, łączna kwota uiszczonych wkładów równa kapitałowi zakładowemu.

Kup książkę

temat tygodnia

strony
6-9



DMITRY ASTAKHOV / AFP

Przez całe 10 lat rosyjskim hymnem państwowym była stara polska pieśń religijna



MARIUSZ ŚWIDER

Mazurek Putina

Ta szokująca informacja nie jest powszechnie znana, chociaż można o niej przeczytać na Wikipedii: „W latach 1990/1991–2000 oficjalnym hymnem Rosji była tzw. Pieśń patriotyczna, za której autora uchodzi Michał Glinka. Wykonywano tylko pompacyjną melodię, urzędowego tekstu nie napisano. Jednakże według docenta K.[onstantina] Nikitina z Konserwatorium Petersburskiego utwór bazuje ściśle na średniowiecznym polskim hymnie religijnym »Kryste, dniu naszej światłości«. Z kolei, zdaniem historyka Sergieja Makina, kompozytor mógł raczej rozważać użycie tej muzyki w operze »Iwan Susanin« do instrumentalnej charakterystyki polskich interwencji. Stąd zapis znalazł się w rękopisach kompozytora. Wkrótce po publikacji artykułów Nikitina i Makina w Rosji zastąpiono »Pieśń patriotyczną« przywróconym starym hymnem radzieckim Aleksandrowa z 1943 r., za to z całkiem odmiennym tekstem”. To tylko zarys pasjonującej historii, w jaki sposób stara polska pieśń religijna stała się pierwszym hymnem niepodległej Federacji Rosyjskiej. Gotowy materiał na scenariusz filmowy.

Glinka podzielony

W październiku 1654 r. tchórzliwy i nieudolny wojewoda Filip Obuchowicz poddał Smoleńsk Rosjanom. Smoleńszczyzna do Rzeczypospolitej nigdy już nie wróciła. Pozostało tam jednak wielu Polaków, którzy nie chcieli porzucać swojej ziemi i majątków. Aby zostać, musieli jednak przyrzec lojalność carowi. Z takiej rodziny wywodził się np. wielki podróżnik i odkrywca, carski generał Mikołaj hrabia Przewalski, który regularnie i bezpłatnie przesyłał Uniwersytetowi Warszawskiemu rzadkie eksponaty ze swoich wypraw. Katastrofa smoleńska nastąpiła w lesie należącym przed rewolucją do polskiej rodziny Lenickich.

Z polskiej rodziny pochodził znany w Rosji i na świecie kompozytor Michał Glinka. Prapradziadem Michała był polski szlachcic z ro-

du Glinków herbu Trzaska (Glinki w ziemi łomżyńskiej), Wiktoryn Władysław Glinka. Carskie władze zachowały mu przywileje szlacheckie, w tym herb Trzaska oraz nadania królewskie.

Glinka był i jest w Rosji bardzo popularny. Nie zapominał o polskich korzeniach, wielokrotnie odwiedzał Polskę, znał się z Adamem Mickiewiczem. Jako że tematyka polsko-rosyjska była mu szczególnie bliska – w latach 1834–1842 skomponował operę „Życie za cara (Iwan Susanin)”, toczącą się wokół wydarzeń wojny polsko-rosyjskiej na początku XVII wieku – zajęcia przez Polaków Kremla, a później przegnania ich z Moskwy.

*Nasza pieśń religijna była
podniosła i pompacyjna.*

Na tyle, że zwiodła czujność

Rosjan

Ponieważ w operze musiały, siłą rzeczy, zaistnieć polskie motywy muzyczne, to Glinka szukał ich (co oczywiście!) w kraju przodków. Po jego śmierci w domowym archiwum znaleziono – przy rękopiśmiennych materiałach wspomnianej opery – kartkę z nutami. Ręcznie podpisana: „motif de chant national”. Za oczywiście uznano, że jest to kompozycja Glinki. I nikogo wówczas nie zdziwiła obca, typowo polska rytmika akompaniamentu, z polskim akcentem (na przedostatniej sylabie) na końcu fraz melodycznych. Co prawda później to wygładzono (kompozytor Michaił Bagrinowski zmienił melodię i rytm), ale zachował się oryginał owej kartki z rękopisem i znajduje się w Petersburgu, w oddziale rękopisów Biblioteki Narodowej, w tzw. Archiwum Mi-

chała Glinki, gdzie można zobaczyć oryginalny zapis, przed zmianami.

Iwan wzruszony do łez

Konstantin Nikitin, docent Petersburskiego Państwowego Konserwatorium, napisał we wspomnianym artykule pt. „Pieśń patriotyczna”, że jeszcze w 1974 r. jego profesor Dmitriew pokazał mu spis rękopisów muzycznych. W końcu lat 40. dostał je od przyjaciela, ukraińskiego muzykologa Filipa Kozickiego, badającego jeszcze przed wojną polską muzykę sakralną. Wspomniany rękopis Kozicki przepisał w Polsce z archiwaliów muzycznych. Jeden z gregoriańskich utworów, „Kryste dniu naszej światłości” (pisownia oryginalna) z końca XVI w. jest praktycznie identyczny z utworem przypisywanym Glince! Kozicki dodał, że przepisał ten utwór w krakowskiej Bibliotece Narodowej. To znana kompozycja (łac. „Christe, qui lux es et dies”) autorstwa Wacława z Szamotuł (1526–1560), której możemy posłuchać choćby dzięki internetowi w pięknym wykonaniu poznańskiego chóru Stefana Stuligrosza. I porównać z identyczną „Pieśnią patriotyczną”, a drobne różnice wynikają z modyfikacji Bagrinowskiego. Pewnie do dzisiaj kartka z kompozycją przypisaną Glince leżałaby sobie spokojnie w petersburskim archiwum, gdyby w 1944 r. nie natknął się na nią wspomniany wyżej kompozytor i wojskowy dyrygent Bagrinowski. Spodobała mu się podniosłość i pompacyjność melodii (religijnej w końcu!) w tak trudnym okresie wojny. Skopiował i stworzył aranżację na orkiestrę, zlikwidował polskie akcenty muzyczne i melodię, których nie rozpoznawał i nie rozumiał. W 1947 r. nazwano ten utwór „Pieśnią patriotyczną”, zresztą pod takim tytułem funkcjonuje do dziś.

Tak więc przez 10 lat Rosjanie na uroczystościach wojskowych, na otwarciu posiedzenia Dumy czy na podium olimpijskim mieli łzy wzruszenia w oczach, kiedy stali na baczność i słuchali z nabożnością starej polskiej pieśni religijnej. Spisanej przez smoleńskiego Polaka, kompozytora Michała Glinkę, którego rodzina pochodziła spod Łomży. ■

Jak zdobyliśmy Kreml po raz drugi

Łzy Rosjan



LESZEK PIETRZAK

O tym, że w Rosji zawsze panował bałagan, wiedzą chyba wszyscy. Już kronikarz Nestor w swym wiekopomnym latopisie „Powieść minionych lat” przy opisywaniu historii Rusi od IX do XII wieku nadmienił, że „wprawdzie ziemie mamy żyzne, ale porządku żadnego!”. Tak właśnie było w Rosji w czasach najdawniejszych, również za carów, za bolszewików, tak było, gdy upadał Związek Sowiecki. I tak jest dzisiaj.

Kult bałaganu

Rosyjski bardak panoszy się w każdej dziedzinie funkcjonowania państwa. Jest tak w rosyjskiej administracji, rosyjskiej armii, w rosyjskich miastach i na zapadłych rosyjskich wsiach. Bardak pojawia się w zasadzie wszędzie, gdzie tylko pojawiają się Rosjanie! Może do niego dojsz nawet w kasynach Monte Carlo, pod warunkiem że i tam się znajdują. Ma to niewątpliwie wpływ na to, co się dzieje w kraju. W zasadzie bez użycia siły nie da się w Rosji nad niczym zapanować ani niczego ogarnąć. Można by powiedzieć, że to tak naprawdę specyfika rosyjskiej kultury cywilizacyjnej. W końcu każda z cywilizacji ma swoją własną specyfikę. Weźmy chociażby dla przykładu naszych wschodnich sąsiadów – Niemców. Gdzie tylko się pojawili lub pojawiają, zaprowadzają ten swój ordnung. A Rosjanie, wiadomo: tam, gdzie się pojawiają, zaprowadzają to, co mają własnego, czyli rosyjski bardak – odpowiednik niemieckiego ordnungu.

W Rosji w zasadzie wszystko rodzi się w bałaganie. I nie jest możliwe, aby było inaczej. Można nawet powiedzieć, że najpierw jest bałagan, potem Rosja: silna, wspaniała, budząca podziw i szacunek wszystkich. Tak również narodziło się obecne państwo rosyjskie, czyli Federacja Rosyjska. Na początku lat 90. upadł Związek Sowiecki, a na jego gruzach rodziła się nowa „demokratyczna” Rosja. Nikt nad niczym nie panował. Ale Rosjanie wraz ze zmianą ustroju swojego państwa musieli zmienić wiele innych rzeczy. W Rosji zresztą zawsze przy

okazji budowy nowego państwa zmieniano wszystko, co symbolizowało stare. Dotyczyło to również hymnu państwowego. Gdy w 1917 r. władzę zdobyli bolszewicy i zaczęli budować swoje państwo, od razu znieśli dotychczasowy hymn „Boże, chroń cara”. Nic zresztą dziwnego, skoro ten nad wyraz czytelnie symbolizował czasy obalonych władców. Na nowy hymn bolszewicy wybrali „Międzynarodówkę”, nieco uzdatnioną w rosyjskim przekładzie Arona Koca. Potem przyszła sowiecka Rosja Stalina, który zapragnął ostatecznie wprowadzić stalinizm – własną wersję dotychczasowego ustroju bolszewickiego. I w związku z tym u schyłku Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (rosyjska wersja II wojny światowej, krótsza o dwa lata od tej, którą znamy) wprowadził nowy hymn państwowy, autorstwa kompozytora i jednocześnie generała Aleksandra Aleksandrowa. Ten utwór obowiązywał do końca istnienia Związku Sowieckiego.

Borys, bój się Boga!

Gdy jednak w 1991 r. nadszedł czas naprawę Wielkiego Bardaku, w państwie znowu zmieniło się wszystko. Również hymn państwowy. Nowy rosyjski przywódca, Borys Jelcyn, nie wiedząc czemu wybrał „Pieśń patriotyczną” autorstwa popularnego XIX-wiecznego rosyjskiego kompozytora Michaiła Glinki. Traf chciał, że Glinka okazał się potomkiem polskiego szlachcica. A przypisywana mu „Pieśń patriotyczna” okazała się religijną pieśnią, „Christe, qui lux es et dies” autorstwa Wacława z Szamotuł, którą chciał wykorzystać (wykorzystał?) w swojej twórczości. Rosjanie zresztą od początku nie bardzo wiedzieli, co mają śpiewać, gdy w ramach nowego hymnu puszczano im muzykę w istocie przecież polskiej „Pieśni patriotycznej”. Tym bardziej w sobotę, gdy wielu Rosjan w swoim stylu świętuje... Gdy jednak wątroba prezydenta Jelcyna, a wraz z nią i serce nie dawały już rady podolać obowiązkowi państwowym, nieoczekiwanie władzę przejął, wyciągnięty niczym królik z kapelusza, czekista Władimir Putin. To wła-

śnie on postanowił skończyć z Wielkim Bardakiem odziedziczonym po Jelcynie. Hymn państwowy okazał się sprawą pierwszorzędą. Jak bowiem rządzić Rosją z polskim hymnem?

Okazało się, że Putin, dowiedziawszy się, że dotychczasowy hymn jest w gruncie rzeczy polski, zaczął wrzeszczeć na cały Kreml. Nie mógł uwierzyć, że przez 10 lat Rosjanie świętowali różne święta i uroczystości przy dźwiękach polskiej pieśni religijnej! Nawet w rocznicę zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, kiedy gromadzą się tysiące bohaterów, a na paradzie wojskowej występują wszystkie rodzaje sił armii rosyjskiej. A jeszcze bardziej denerwowało go to, że Rosjanie prawie zawsze, gdy słyszeli ten „hymn”, potrafili ronić przy nim łzy. W swoim pierwszym odruchu Putin zamierzał, „po rosyjsku”, to znaczy z całą surowością i bezwzględnością, ukarać winnych. Był tylko jeden problem: kogo ukarać? Wszak wszyscy Rosjanie są po trochu winni istnienia podobnego bałaganu w państwie. Może jednak winien jest Jelcyn? To właśnie on pozwolił, by Rosja przez całą dekadę miała polską pieśń religijną za swój hymn państwowy. Jako dyplomowany czekista Putin od razu zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem nie była to intryga samych „Polaczków”. Czy to nie oni podsunęli Rosjanom Glinkę celem kompromitacji i upodlenia?! Polacy znaleźli się zatem na pierwszym miejscu wśród podejrzanych w sprawie hymnu. Mianowanie ich głównymi podejrzanyymi swoje następstwa znaleźć miało nieco później. Na razie potrzebne było szybkie działanie, by pokazać światu, że Rosja też może mieć rosyjski hymn, z którego wszyscy Rosjanie będą dumni. Powołano nawet specjalny komitet, który miał się gruntownie zająć problemem.

Lifting Stalina

Putin nie chciał już eksperymentować. Szuukać czegoś, co nadawałoby się na nowy rosyjski hymn i uczyć go potem wszystkich rodaków. Szybko podjął decyzję o powrocie do hymnu państwowego z czasów Związku Sowieckiego,

**Jeśli na Kremlu
będą chcieli kiedyś
znowu zmienić
hymn państwowy,
Polacy zawsze
mogą im w tym
pomóc**



a dokładniej Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Wydawało się to najprostszym i najlepszym rozwiązaniem. A większość Rosjan wciąż pamiętała tę podniosłą melodię! Rosyjski przywódca nakazał tylko napisanie nowych słów, bo wydawało mu się, że tak będzie o wiele nowocześniejsze. Taka zaś miała teraz być Rosja. Poeta Siergiej Michalkow błyskawicznie napisał nowy tekst hymnu, w którym nie tylko wychwalał zalety rosyjskiej ojczyzny, lecz także opiekę nad nią powierzył Bogu, a nie Leninowi. Tekst zgrano potem z melodią, cały projekt jednogłośnie przyklepała Duma Państwowa. Jeszcze tylko prezydent machnął pod nim swój podpis i można było odetchnąć pełną nadwoźną piersią.

Po wszystkich pozostała jednak Putinowi polska zadra. Nie mógł się jej wyzbyć i nadal głęboko tkwi w jego sercu. W dodatku często daje o sobie znać. Gdy zatem postanowił wprowadzić nowe święto państwowe Federacji Rosyjskiej, siłą rzeczy polski kompleks musiał się

odezwać. W grudniu 2004 r. dotychczasowe święto rewolucji październikowej z 7 listopada zastąpiono Dniem Jedności Narodowej przypadającym 4 listopada. Dlaczego akurat wtedy? Bo to rocznica wyrzucenia polskich panów z Kremla w 1612 r., którego dokonali rosyjscy powstańcy. Nadarzyła się okazja do pierwszej zemsty Putina na przebiegłych „Polaczkach”. Ale do spełnienia wciąż było daleko i rosyjski przywódca wciąż nie wyleczył się ze swojej „polskiej choroby”. Odzywała się w nim jeszcze wiele razy. Tak było wtedy, gdy jesienią 2005 r. Rosja wprowadziła embargo na polskie mięso, a potem również na inne produkty i zarzuciła Polsce, że wszystko, co jest produkowane u nas, ma marną jakość. W dodatku może zatruć rosyjskie żołądki.

Gdy 10 kwietnia 2010 r. doszło do katastrofy polskiego samolotu w Smoleńsku, w Putinie znowu z całą mocą odezwał się polakożerca. Postanowił nie oddawać wraku samolotu, którym leciał nasz prezydent. A gdy w Polsce zaczęto

mówić o bardaku na lotnisku w Smoleńsku, choroba Putina przybrała na sile. Na oczach kamer stacji telewizyjnych rozkazał niszczyć to, co jeszcze zostało z polskiego samolotu. Tak, by Polacy na własne oczy dobrze to zobaczyli. Od tamtej pory minęły już trzy lata. Wrak rozbitego samolotu nadal pozostaje w rękach Rosjan.

Czy Putin wyleczy się kiedyś z polskiej choroby, której nabył kilkanaście lat temu, gdy się dowiedział, że w jego ukochanej i wspaniałej ojczyźnie przez 10 lat jako hymn państwowy śpiewano polską pieśń religijną? Tego dzisiaj jeszcze nie wiemy. Wiele wskazuje, że przypadłość może potrwać jeszcze długie lata. To trochę jak z malarią, jeśli się ją raz złapie, trudno się jej ostatecznie wyzbyć. Wypisz wymaluj przypadek Putina! Jest chory na Polskę. Nie potrafi zapomnieć o rzekomym upodleniu Rosjan z polskiego powodu. A my? W każdym razie, jeśli kiedykolwiek Rosjanie będą znowu chcieli zmienić swój hymn państwowy, zawsze możemy im w tym pomóc... ■



JERZY DUDEK

W wydarzeniem minionego tygodnia był brutalny atak brunatnego motłochu na pięćdziesięcioletniego pudelkowego celebrytę, ukrywającego się pod postacią nastolatka. Sprawa z początku wyglądała na poważną, podstarzały gwiazdor miał zostać zaatakowany kwasem przy wejściu do pracy. Z godziny na godzinę emocje opadały, aż spadły do poziomu intelektu Jarosława Kuźniara. Koszmarnie poparzona ofiara następnego dnia stawiała się jak gdyby nigdy nic w pracy, analiza policyjna jej ubrania wykazała jedynie podwyższoną zawartość kremu na zmarszczki, a napastnik rozwiął się niczym londyńska mgła.

Jeśli jednak ktoś uważa, że cała akcja była kolejną ustawką mającą poprawić spadającą oglądalność programów przebrzmiałego celebryty, popełnia błąd. Traf chciał, że kilka dni po incydencie wybrałem się na premierę nowego Assassin's Creeda, którego akcja rozgrywa się w czasach świetności piratów i ich sukcesów na morzach karaibskich. Co to ma wspólnego z brunatnym

Mowa nienawiści



WALDEMAR KOMPALA

Rafał Otoka-Frąckiewicz

kwasem? Obok Dody – medal z ziemniaka dla tego, kto sądzi, że gracze rzucą się do sklepów na wieść, że królowa plastiku ma coś wspólnego z sagą o asasynach – prowadzącym imprezę był niedawny przyjaciel ofiary, niejaki Michał „Sushi” Figurski. W kuluarach można było usłyszeć, że za całą akcją nie kryje się żaden faszysta, tylko

pewien dziennikarz, któremu podstarzały Piotruś Pan uprzykrzał swego czasu życie, a w finale poderwał narzeczoną.

Coś może być na rzeczy za sprawą kolejnej rewelacji. Otóż z policyjnego laboratorium wyciekła informacja, że owszem, na ciuchach rzekomej ofiary nie znaleziono śladu żadnej